

## Języki, perspektywy

# Język(i) postkolonialności – historia studiów postkolonialnych w zarysie<sup>1</sup>

DOROTA KOŁODZIEJCZYK<sup>2</sup>  
(Uniwersytet Wrocławski)

**Słowa kluczowe:** postkolonializm, postkolonialność, przekład, język

**Keywords:** postcolonialism, postcoloniality, translation, language

**Abstrakt:** Dorota Kołodziejczyk, JĘZYK(I) POSTKOLONIALNOŚCI – HISTORIA STUDIÓW POSTKOLONIALNYCH W ZARYSIE. „PORÓWNANIA” 15, 2014, T. XV, s. 19-32. ISSN 1733-165X. Język studiów postkolonialnych, który, jak w innych językach, trudno dokładnie zlokalizować, wyróżniał się od początku swą hybrydującą siłą. Wyłonił się jako szczególna wersja poststrukturalizmu po przejściu języka Saidowskiego i przez dwie dekady rozwijał się jako istna wieża Babel materializmu, feminizmu/genderyzmu, dekonstrukcjonizmu, psychoanalizy (lacanowskiej i freudowskiej), a później też globalizmu, kosmopolityzmu, ekokrytyki i posthumanizmu. W tym hybrydującym tyglu języków teorii zaskakuje relatywna jednojęzyczność studiów postkolonialnych – mówią one w językach imperialnych i nigdy nie traktowały priorytetowo zadania ochrony czy też promocji literackich języków zanikających na skutek kolonialnego dziedzictwa. Artykuł stawia pytania o rolę przekładu i porównania w studiach postkolonialnych.

**Abstract:** Dorota Kołodziejczyk, LANGUAGE(S) OF POSTCOLONIALITY – HISTORY OF POSTCOLONIAL STUDIES – AN OVERVIEW. “PORÓWNANIA” 15, 2014, T. XV, p. 19-32. ISSN 1733-165X. The language of postcolonial studies which, as in other languages, is difficult to locate, from the beginning has been distinguished by its hybridizing force. It emerged as a particular version of poststructuralism after taking over the Saidian language and, for two decades,

---

<sup>1</sup> Tekst powstał w ramach realizacji projektu badawczego nr 2011/01/B/HS2/01120 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

<sup>2</sup> Correspondence Address: dorota.kolodziejczyk@uni.wroc.pl

it developed as a virtual Babel tower of materialism, feminism and gender studies, deconstruction, Lacanian and Freudian psychoanalysis, and, later on, globalization studies, cosmopolitanism, ecocriticism and post-humanism. In this hybridizing hotch-potch of languages of theory what surprises is a relative monolinguality of the discipline – postcolonial studies speaks in the language of the empire and it has never prioritized the task of protecting or promoting literary languages, some of which are disappearing. The article poses questions about the task of translation and comparison in postcolonial studies.

Byli ludźmi, nie mogli więc żyć,  
Jeśli wcześniej nie uznali, że wszystko  
Ma prawo być rzeczownikiem.  
Afrykańczycy nie oponowali,  
Powtarzali te słowa, przetworzyli je.

Derek Walcott

Przypuśćmy, na przykład, że pewnego dnia ów podmiot kultury francuskiej powiedziałby ci w nienagannym francuskim: „Mam tylko jedną kulturę; nie jest to moja kultura”

Jacques Derrida, *Jednojęzyczność Innego*

Studia postkolonialne wyłoniły się w latach 80. XX w. jako dyskurs krytyczny wielowarstwowo i wielokierunkowo. Postkolonializm, dziecko poststrukturalizmu, aby zdobyć władzę, musiał zgładzić panującego króla – czerpiąc z dyskursów poststrukturalistycznych, ukazywał jednocześnie ich uniwersalistyczne, niewrażliwe na różnicę kulturową, tendencje, a przecież poststrukturalizm, jako dyskurs antyhumanizmu, odcinał się właśnie od uniwersalizmu oświeceniowego rozumu i jego nowoczesnych emanacji. Co prawda, walka nie musiała być bezwzględna, ponieważ chodziło raczej o wypracowanie własnej przestrzeni działania krytycznego niż o zajęcie już istniejącej, toteż negacja dziedzictwa była w istocie kurtuazyjnym gestem oczyszczenia pola dla własnej różnicy. Podobnie było z określeniem się wobec języka imperium – detronizując angielski jako język metropolii, wprowadzając pojęcie literatur postkolonialnych jako tych, które roszczą sobie prawo własności do języka imperium oraz odważnie używają dialektów angielskiego powstałych w koloniach<sup>3</sup>, studia postkolonialne tak naprawdę umocniły, można dziś powiedzieć, zglobalizowały, język angielski jako język akademickiego przemysłu teoretycznego i język nowej światowej literatury. Niektórzy

---

<sup>3</sup> Autorzy książki *The Empire Writes Back: Theory and Practice in Postcolonial Literatures*. Durham 1989 definiowali literaturę postkolonialną jako „odpisywanie centrum”, za Salmanem Rushditem, który parafrazą filmu Lucasa zatytułował jeden ze swoich programowych esejów: *The Empire Writes Back with a Vengeance*, 1982.

twórcy literatur postkolonialnych oraz krytycy, rzecz oczywista nie ci, którzy zamieszkali w byłej metropolii jako imigranci, czyli nie ci, którzy mają często kontestowany status „intelektualisty Trzeciego Świata”<sup>4</sup>, co jakiś czas podnoszą kwestię zagrożenia, jakie stanowi język angielski dla lokalnych języków w krajach dawnego imperium, lecz jak na razie przegrywają na froncie walki o szersze włączenie literatur postkolonialnych pisanych w innych niż angielski językach do obszaru zainteresowań postkolonializmu.

Należy więc zadać pytanie, które do tej pory nie zostało wyartykułowane wprost, ale od lat obecne jest w debatach językowych wokół postkolonializmu – czy język studiów postkolonialnych jest językiem postkolonialności? Zdroworozsądkowo powinno tak być, postkolonializm to przecież namysł nad kondycją postkolonialności, którą proponuję definiować jako obszar geo-polityczno-społeczno-kulturowy, a więc przestrzeń jak najbardziej materialną i przy tym dyskursywną, która składała się na imperium brytyjskie i która wciąż jeszcze determinowana jest w dużym stopniu przez konsekwencje tej zależności. Studia postkolonialne są natomiast zbiorem refleksji intelektualnej, zazwyczaj akademickiej, głównie tworzonej w ośrodkach akademickich Zachodu, a wywodzącej się ze szkół teoretycznych powstałych w latach 80. w obrębie dyskursów postmodernistycznych. Poststrukturalizm, dekonstrukcjonizm (a raczej ogromny autorytet pisarstwa Jacquesa Derridy), neo-marksizm (marksizm inspirowany szkołą frankfurcką i Luisem Althusserem), także psychoanaliza w poststrukturalistycznym wydaniu Jacquesa Lacana oraz ogólnie tzw. „francuska” lub „kontynentalna” teoria (oprócz Derridy, Althussera, Lacana byłby to też Michel Foucault), feminizm i studia nad płcią kulturową stanowiły dyskursywny macecznik studiów postkolonialnych. Z takim zestawem narzędzi teoretycznych wydawać by się mogło, że postkolonialność znalazła swój język. A jednak układ sił w studiach postkolonialnych – hegemonia debat teoretycznych, w których materiał „lokalny” – historie kolonialne, literatura z dominiów niegdysiejszego imperium – miał funkcję kontekstu dla teorii wypracowanej w zachodniej akademii, zdaniem wielu krytyków był kontynuacją struktur kolonialnych. John McLeod następująco podsumowuje tego rodzaju zarzuty wobec postkolonializmu: „postkolonializm, polegając na zachodnich modelach krytyczno-literackich, powiela i wzmacnia struktury kolonialne, które rzekomo ma podważać”<sup>5</sup> (a następnie pokazuje bezpodstawność oskarżenia postkolonializmu o współudział w neokolonialnych praktykach dyskursywnych). Nie oznacza to, że w studiach postkolonialnych istnieje grupa krytyków postulujących zastąpienie tychże modeli teorią „rdzenną” czy „lokalną” – na temat nieuchronności poddania się modelom zachodnim pisał przekonująco Dipesh Chakrabarty, stawiając tezę, że model historiografii zachodniej jest jedy-

---

<sup>4</sup> T. Brennan, *At Home in the World: Cosmopolitanism Now*. Harvard 1997, s. 220.

<sup>5</sup> J. McLeod, *Beginning Postcolonialism*. Manchester 2000, s. 249.

nym, który jest dostępny dla krytyka nie-zachodniego, np. z Indii<sup>6</sup>. Problem polega na tym, w jaki sposób i dla jakich celów stosowane są owe modele. Chakrabarty, na przykład, analizując procesy świadomego włączania się Indii w projekty nowoczesności od XIX w., „prowincjonalizuje” Europę – pokazuje, jak modele „zachodnie” zmieniają się, poddawane lokalnym treściom. Dychotomia rdzennych/zachodnich teorii nie jest problemem studiów postkolonialnych; nie jest nim również problem aktywizmu i realnego potencjału emancypacyjnego, o którym marzą krytycy o marksistowskim etosie; jest nim, raczej, niedostatecznie wykorzystany i niedostatecznie rozwijany potencjał komparatystyczny, a w tym, brak dostatecznej świadomości translacyjnej w refleksji teoretycznej i analizie literackiej lub kulturowej. Ujmując rzecz krótko, postkolonializm jako dyscyplina zagrożony jest jednojęzycznością, aspirując, paradoksalnie, do reprezentowania wielojęzyczności i wielokulturowości. Pozbawiony stale rozwijanej metodologii komparatystycznej, w tym technik i propozycji translacyjnych, postkolonializm może łatwo ograniczyć swoje możliwości do komentarza na temat globalnego kanonu (literackiego i kulturowego).

Po latach obecności postkolonializmu na rynku dyscyplin akademickich można zauważyć też, że dyskurs ten, owszem, włączał w obszar swych zainteresowań nowe przestrzenie badawcze, które można postrzegać również jako dyskursy rozwijające swój autonomiczny język, takie jak posthumanizm, ekokrytyka i bioetyka, a przede wszystkim studia nad globalizacją, lecz impet językowy, charakteryzujący wczesne stadium rozwoju postkolonializmu, wyraźnie wyhamował. Wydaje się, że początkowy, silny etos koncepcyjno-słotwórczy postkolonializmu przerodził się w poszukiwania dyscyplinarno-tematyczne: interdyscyplinarność stała się jednym z głównych haseł marketingowych postkolonializmu, zaraz obok „kontr-dyskursywności” i „opozycyjności”<sup>7</sup>. Nie jest to bynajmniej negatywny trend, wręcz przeciwnie, pokazuje, że postkolonializm stanowi ważną opcję krytyczną dla wielu dyscyplin. Natomiast poszukując dla siebie możliwości interdyscyplinarnych, ryzykuje tym samym, co cała współczesna humanistyka, która, podzielona na wąskie specjalizacje, odczuwa nostalgię za pełnią jedności<sup>8</sup> – a mianowicie tym, że interdyscyplinarność nie będzie skutkować wypracowaniem nowych metodologii, ponieważ sprowadza się do metaforycznego zastosowania słownika danej dyscypliny dla potrzeb innej.

Należy pamiętać, że postkolonializm wyrósł na gruncie tekstualnych odkryć poststrukturalizmu, w tym szczególnie w jego dekonstrukcyjnym wydaniu. Język

---

<sup>6</sup> D. Chakrabarty, *Prowincjonalizacja Europy*. Przeł. D. Kołodziejczyk, T. Dobrogoszcz, E. Domańska. Poznań 2011, s. 33–58.

<sup>7</sup> G. Huggan, *Interdisciplinary Measures. Language and the Future of Postcolonial Studies*. Liverpool 2008, s. 5–6.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 5.

- wypowiedź - i tekst były od początku właściwą materią badawczą studiów postkolonialnych. Nicowanie tekstu w najróżniejszych odmianach dekonstrukcyjnego czytania umożliwiło postkolonializmowi „odkryć” władzę umiejscowioną w języku i tekście (literackim, tekście kultury, tekście nauki) i śledzić mechanizmy jej siły oraz możliwości jej podważania. Jak wiadomo, tekstualna faza postkolonializmu dorobiła się ostrej krytyki, szczególnie ze strony marksistów, jak Benita Parry i Neil Lazarus, oskarżających postkolonializm o ignorowanie realnych - materialnych - aspektów zależności (post)kolonialnych i o zredukowanie możliwości oporu antykolonialnego jedynie do mechanizmów subwersji i dekonstrukcji obecnych w tekście<sup>9</sup>. Amerykański krytyk o marksistowskich sympatiach, Timothy Brennan, zarzucił postkolonializmowi nadmierny „formalizm”<sup>10</sup>, w którym widział, podobnie jak Parry i Lazarus, zaniechanie refleksji nad realnymi możliwościami „oporu” (na którego horyzoncie musiała być widoczna, choćby bardzo niewyraźnie, rewolucja) na rzecz produkowania teorii przez „intelektualistów Trzeciego Świata” dla akademickiego konsumenta z Pierwszego Świata. Przy czym „kosmopolityzm” owej uprzywilejowanej warstwy trzecioświatowych „posiadaczy” lub „producentów” teorii miał być, według Brennana, formą kapitalistycznej w swej istocie wymiany handlowej, w której etos transnarodowych (opozycyjnych) połączeń w imię wyzwolenia (rewolucji?) został wyrugowany przez kosmopolityczne zabawy językowe<sup>11</sup>, atrakcyjne dla rynku akademickiego, a przy tym dające pozór zaangażowania w sprawy społeczne. Nie wdając się w analizowanie racji tych zarzutów, szczególnie w kwestii zastąpienia w studiach postkolonialnych problemu oporu jako działania auto-dekonstrukcyjnym potencjałem tekstu, w tym tekstu kolonialnego, który niejako sam siebie podważa, pozostaje stwierdzić, że dyskusje te były charakterystyczne dla ideologicznej walki lat 80. i 90. o etos humanistyki. Mimo stałej ekspansji studiów postkolonialnych na nowe obszary badawcze i mimo stałego rozwijania własnych możliwości metodologicznych przez czerpanie z innych dyscyplin i dyskursów, utraciły one w budowaniu swojej marki jako teorii zaangażowanej i opozycyjnej ważny element, którym była świadomość językowa. Albo, ujmując rzecz nieco inaczej, potencjał rozwijania świadomości językowej i opierania na niej metodologii czytania tekstu literackiego zaniechany został na rzecz kulturalizmu - tworzenia teorii w oparciu o studia kulturowe (*cultural studies*), z zamiarem wypracowania szerszej analizy kulturowej,

---

<sup>9</sup> Zob. B. Parry, *Postcolonial Studies: A Materialist Critique*. Durham 2004; C. Bartolovich, N. Lazarus, *Marxism, Modernity and Postcolonial Studies*. Cambridge 2002; N. Lazarus, *The Postcolonial Unconscious*. Cambridge 2011.

<sup>10</sup> T. Brennan, *Places of Mind, Occupied Lands: Edward Said and Philology*. W: *Edward Said. A Critical Reader*. Ed. M. Sprinker. Durham 1992, s. 81.

<sup>11</sup> Brennan rozwija krytykę „trzecioświatowego kosmopolityzmu” w swojej książce: *At Home in the World: Cosmopolitanism Now*. Harvard 1997.

najczęściej, co charakterystyczne, jako narzędzia globalnej krytyki kulturowo-politycznej<sup>12</sup>.

Aby przywrócić studiom postkolonialnym ich brakujący aspekt filologiczny, i tym samym nadać im etos humanistyczny, który jest dziedzictwem Edwarda Saïda, warto dostrzec w postkolonializmie praktykę translacyjną – jest to w końcu w dużej mierze dyscyplina oparta o komunikowanie różnic kulturowych i ich sensów, aby pomóc w zrozumieniu mechanizmów polityczno-społeczno-kulturowych społeczeństwa post-imperialnego i postkolonialnego, w tym szczególnie wielokulturowości i migracyjności. Saïd pisze w swojej ostatniej pracy:

Prawdziwie filologiczne czytanie jest aktywne. Polega ono na przeniknięciu do wewnątrz procesu języka, który już zachodzi w słowach i sprawieniu, aby język ujawnił to, co zostało być może ukryte, niepełne, zamaskowane lub zniekształcone w tekście. W takim oto postrzeganiu języka słowa nie są biernymi znakami. Są one, przeciwnie, integralną, formującą częścią samej rzeczywistości<sup>13</sup>.

Metafora studiów postkolonialnych jako praktyki translacyjnej powinna jednak, jak zauważa ostatnio wielu krytyków, być odbierana bardziej dosłownie – dyscyplinie potrzebna jest przemyślana polityka przekładu, a co za tym idzie, większa odpowiedzialność komparatystyczna. Emily Apter, analizując problem „globalnego kanonu literackiego”, wyraża obawę, że kanon taki będzie instytucjonalizował monokulturowy twór, uzupełniany dziełami pisarzy tworzącymi zgodnie z istniejącym już modelem „transnarodowo translacyjnej monokultury” bezpośrednio w języku globalnym, czyli angielskim<sup>14</sup>. Apter definiuje ów globalny kanon, „jako nie tyle konglomerat kultur światowych współistniejących w strukturze wzajemnych różnic, lecz jako program estetyki monokulturowej, obejmującej konkretne problemy [np. kwestię kulturowej auto-reprezentacji – D. K.] i na tej podstawie aktywizującej transnarodowe zaangażowanie”<sup>15</sup>. Gayatri Chakravorty Spivak postuluje rozwijanie „umiejętności czytania translacyjnego”<sup>16</sup>, jako przeciwwagi dla kosmopolitycznej świadomości literackiej, nadającej przywilej „metropolitalnym” ruchom literackim i gatunkom (a przede wszystkim, należałoby dodać, językom). Timothy Brennan w artykule na temat hegemonii języka angielskiego zarzuca studiom postkolonialnym przyczynianie się do „utruty przekładu” i wzmacnianie, na skutek tego, kosmopolitycznego rynku konsumenckiego na produkty z Trzeciego Świata, pozbawiane swego politycznego ostrza i estetycznej wyjątkowości w procesie recepcji przez zachodniego czytelnika i krytykę<sup>17</sup>. Apter

<sup>12</sup> G. Huggan, op. cit., s. 2.

<sup>13</sup> E. Saïd, *Humanism and Democratic Criticism*. New York 2004, s. 59.

<sup>14</sup> E. Apter, *On Translation in a Global Market*. „Public Culture”, 2001, nr 1, s. 3.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 3.

<sup>16</sup> G. Ch. Spivak, *Questioned on Translation: Adrift*. „Public Culture”, 2001, nr 1, s. 17.

<sup>17</sup> T. Brennan, *The Cuts of Language: East/West of North/South*. „Public Culture”, 2001, nr 1, s. 59.

konkluduje przegląd problematyki niedostatku tłumaczenia w krytycznej praktyce postkolonializmu postulatem o pracę nad udostępnianiem przekładu dla tekstu postkolonialnego: „książki nie są autonomicznymi obiektami, są częścią o wiele szerszego procesu, który determinuje dostęp tekstu do przekładalności”<sup>18</sup>.

Jeśli przyjąć, że impuls postkolonialny wywodzi się z potrzeby zmanifestowania własnej obecności w języku narzuconym przez kolonizatora, bądź w języku własnym, ale w gatunkach i formach przyniesionych przez imperium, lub, najogólniej, własnych historii i narracji, które jednocześnie są odpowiedzią na historię i doświadczenie kolonizacji, przekład i porównanie w istocie stanowiłyby podstawę dyskursu postkolonialnego. Dla autorów *The Empire Writes Back: Theory and Practice in Postcolonial Literatures* (1989), jednej z pierwszych prób systematycznego opisu literatur wywodzących się z krajów niegdyś skolonizowanych, pisarstwo postkolonialne wywiedzione jest z kolonialnej depriwacji. Język takiej twórczości jest inny od języka imperium, nawet, jeśli nominalnie jest to ten sam język. Granicą owej nietożsamości była kategoria literatury Wspólnoty Narodów (Commonwealth Literature) w odróżnieniu od literatury brytyjskiej. Autorzy studium oparli koncepcję „odpisywania” imperium na metaforze Kalibana<sup>19</sup> „Mowę mi dałeś; / cała z tego korzyść, że kłąć dziś mogę”, która, w teorii postkolonialnej, przybrała formę „przewrotnej grzeczności” i „mimikry kolonialnej”<sup>20</sup> – naśladownictwa z różnicą, w której Prospero widzi niepowodzenie swoich wysiłków edukacyjnych: „mimo moich nauk, /zawsze coś w sobie takiego zachował,/ czego nie mogą lepsze znieść natury”<sup>21</sup>. Różnica ta nie występuje w *Robinsonie Cruzoe*, sztandarowym tekście wczesnego kolonializmu: Piętaszek otrzymuje język pana, aby móc mu służyć. Inną wersję owej historii kolonizacji przez ucywilizowanie językiem przedstawia J. M. Coetzee w powieści *Foe* (1986): tutaj niemy, a właściwie niekomunikujący się Piętaszek ani nie zostaje obdarzony językiem (Cruzoe uczy go tylko tyle, aby Piętaszek mógł wykonywać proste polecenia), ani nie wykazuje żadnej woli posiadania języka (którego, *nota bene*, fizycznie nie posiada).

Kaliban i Piętaszek to dwa przeciwstawne modele kolonizacyjnego kształtowania przez język; dołącza do nich model Kima z powieści Rudyarda Kiplinga *Kim* (1901), indo-brytyjskiego sieroty wychowującego się na ulicach Lahore, którego pierwszym językiem jest Urdu. Jego brytyjskość upomni się o niego w swoim czasie – dostęp do prawdziwych Indii czyni z Kima dobry materiał dla imperialnych służb wywiadowczych. „Inność” podmiotu kolonialnego opiera się na jego wielojęzyczności (Kim jest tutaj przykładem granicznym). Podmiot taki włada je-

---

<sup>18</sup> E. Apter, op cit., s. 4.

<sup>19</sup> B. Ashcroft, G. Griffiths, H. Tiffin, op. cit., s. 187, 189, 243.

<sup>20</sup> H. Bhabha, *Miejsca kultury*. Przeł. T. Dobrogoszcz. Kraków 2010.

<sup>21</sup> W. Shakespeare, *Burza*. Przeł. L. Ulrich. Za <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/burza.html> (data dostępu: 07.01.2015).

zykiem niedostępnym dla kolonizatora i fakt ten stanowi o jego niebezpieczeństwie – dzięki temu zawsze zachowa w języku, którym obdarzyło go imperium, element przewrotności, która jest przede wszystkim przestrzenią translacyjną i determinuje siłę sprawczą języka. Można dowodzić działania tego stosunkowo prostego modelu na przykładzie rozwoju literatury postkolonialnej – od literatury Wspólnoty Narodów do literatury światowej w języku angielskim<sup>22</sup> jako ewolucji od statusu nieliterackości albo niższego poziomu literackości do postkolonialnego hiperkanonu. Warto jednak po drodze zadać sobie pytanie, czy owa przestrzeń translacyjna języka postkolonialności, jej największy potencjał, jest wystarczająco aktywny, czy nie jest może tak, że blokuje go albo po prostu nie wykorzystuje rynek literackiej i krytycznej wymiany.

Między literaturą postkolonialną definiowaną jako „odpisywanie imperium”, opartą czy to na metaforze Kalibana, czy też na figurze widma<sup>23</sup> lub hybrydowości<sup>24</sup> a studiami postkolonialnymi, można dostrzec ciekawą paralelę – ich wewnętrzny dyskurs reaktywny każe poddać w wątpliwość koncepcję własności dyskursu czy języka. Tak jak język imperium, który staje się środkiem wyrazu w kulturowej przestrzeni (post)kolonialnej nie jest już własnością imperium, podobnie w przypadku postkolonializmu jako dyscypliny mówienie językiem teorii zachodniej jest jedynie strategicznym pozycjonowaniem wypowiedzi. Oznacza to, że jakiś dyskurs krytyczny nie jest „zachodni” sam w sobie, lecz staje się „zachodni” w momencie, gdy traci tożsamość przezroczystego oryginału i napotyka swą odmienność w powtórzeniu. Przekład na postkolonialność odbywa się jako przesunięcie oryginału w niedokładnym powtórzeniu, czego efektem jest nie-tożsamy powrót dyskursu do źródła już w formie pytania (i podważenia jednocześnie). Przeniesienie, jakim jest przekład<sup>25</sup>, ma być przede wszystkim gestem wolnościowym – emancypacją od konieczności wiernej kopii (kolonialnej mimikry) do osiągnięcia poziomu sprawczości w języku – do osiągnięcia różnicy, przez którą język (imperialny) zostaje uwłaszczony.

Obecny w postkolonializmie silny etos emancypacyjny (postkolonializm jako dyscyplina i refleksja „woli” być teorią zmiany niż tylko opisem rzeczywistości),

---

<sup>22</sup> Zob. tytuły czasopism, np.: „The Journal of Commonwealth Literatures” (Sage); „World Literature Written in English” (Guelph, Ontario).

<sup>23</sup> W powieściach, m.in.: J. M. Coetzee, *Foe*. Przeł. M. Konikowska. Kraków 2007; A. Ghosh, *Chromosom z Kalkuty*. Przeł. J. Spólny. Poznań 2002; J. Rhys, *Szerokie Morze Sargassowe*. Przeł. M. Topczewska-Metelska. Kraków 1987; T. Morrison, *Umilowana*. Przeł. R. Górczyńska. Kraków 2007.

<sup>24</sup> W powieściach, m.in.: S. Rushdie, *Dzieci północy*. Przeł. A. Kołyszko. Poznań 1997; A. Ghosh, *Koło rozumu*. Przeł. D. Kopeć. Poznań 2001; K. Desai, *Brzemień rzeczy utraconych*. Przeł. J. Kozłowski. Kraków 2007.

<sup>25</sup> Salman Rushdie w zbiorze esejów *Imaginary Homelands: Essays and Criticism 1981–1991*. London 1992, s. 17, metaforyzuje migracyjność jako przekład, sięgając do udosłownionej etymologii słowa „metafora”.



zmusza zarówno praktyków dyscypliny jak i jej krytyków do pytania, co jest w nim źródłem czy też motorem emancypacji. Przede wszystkim, wracając do poststrukturalistycznych korzeni postkolonializmu, czy możliwy jest projekt emancypacyjny, który wyrasta z odrzucenia wszelkiego esencjalizmu? Spivak w swym programowym dziele, *In Other Worlds: Essays in Cultural Politics* (1988), ostrzega przed zasadzką esencjalizmu, szczególnie w dyskursie feministycznym, a zwłaszcza w jego antyesencjalistycznym wydaniu. Feminizm, odcinając się od uniwersalizowania „kobiety”, może popaść w niebezpieczeństwo fetyszyzacji różnicy, szczególnie, gdy domyślnie jest to „kobieta z Trzeciego Świata” (*Third World woman*): „choć uniwersalia często sprowadzają się do kategorii kobiety z Pierwszego Świata (zwłaszcza kobiety z klasy średniej), nie oznacza to, że [kobieta] Trzeciego Świata jako różnica jest poza debatą”<sup>26</sup>. Tego rodzaju wtórny esencjalizm, do którego Spivak zalicza również kontr-dyskurs<sup>27</sup>, nie prowadzi do zmiany, lecz jedynie do rozwijania świadomości. W odniesieniu do feminizmu (w domyśle „zachodniego”) oraz do badań nad grupami podrzędnymi (Subaltern Studies Group), Spivak, a także, inspirowany jej interwencją w badania nad grupami podrzędnymi, Dipesh Chakrabarty postulują pisanie, w którym różnica jest częścią projektu „nadłamującego wiedzę”<sup>28</sup>. Krytyczka postkolonialna zajmuje pozycję ofiary ideologicznej – jedynym dostępnym dyskursem jest dla niej dominujący dyskurs zachodni (historiograficzny, feministyczny, ogólnie anty-humanistyczny), i to w jego obrębie odbywa się emancypacja. Krytyk/krytyczka unikają mówienia w czyimś imieniu – kobiet, chłopów czy niedotykalnych w Indiach, itd.; nie oznacza to, oczywiście, że ktoś, kto dotąd nie miał szans na zapewnienie sobie pozycji podmiotowej, nagle ją odkryje i zrealizuje. Sam podmiot, zaznacza Spivak, jest kategorią normatywną, a jego rzekoma suwerenność powinna być celem krytyki antyhumanistycznej (domyślnie z jej dekonstrukcyjnym czytaniem).

Odnosząc się do badań nad grupami podrzędnymi, Spivak zwróciła uwagę, że najważniejszy efekt pracy tego zespołu w obrębie krytyki humanizmu to udowodnienie, że istnieje łączność między podmiotem humanizmu a podmiotem imperialistycznym. Stąd jakikolwiek gest podnoszenia grup podrzędnych do rangi podmiotu bliższy jest mistyfikacji niż emancypacji. Świadomość klasy podrzędnej jest dokładnie świadomością drugiego poziomu, zbiorową i niegotową, w pewnym sensie świadomością negatywną (wytwarzającą się w opozycji – jako negatywny auto-obraz – do świadomości elit). Spivak proponuje odczytywać pracę nad odzyskiwaniem świadomości grup podrzędnych jako efekt podmiotu: „to, co wydaje się działać jako podmiot, może być częścią wielkiej, nieciągłej sieci (ogólnie, tekstu) powiązań, którym można nadać nazwę polityki, ideologii, ekonomii, histo-

---

<sup>26</sup> G. Ch. Spivak, *In Other Worlds: Essays in Cultural Politics*. Oxford 1988, s. 89.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 147.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

rii, seksualności, języka”<sup>29</sup>. W tym kontekście suwerenny podmiot nie jest zaprzeczeniem czy też naprawieniem efektu podmiotu, lecz efektem efektu – jest produktem wtórnym, wypracowanym przez deliberatywną świadomość [badacza? – D. K.] – a szczególnie jeśli jest to koncepcja woli klasowej<sup>30</sup> – strategiczne zastosowanie pozytywistycznego esencjalizmu w politycznym interesie. Spivak widzi w pracy Subaltern Studies Group przykład działania deliberatywnej świadomości, która zmusza do rozwinięcia teorii homogenicznej, czy scalonej, świadomości klas podrzędnych. Nie jest to błąd, lecz strategia historiograficzna (bo założeniem grupy jest niemożność dotarcia do pełni świadomości tych klas), bo, jak pisze Ranajit Guha, nie da się zrozumieć historii buntów (chłopskich) bez podmiotu<sup>31</sup>. Spivak zwraca jednak uwagę, że konieczne powtórzenie (osadzenie podmiotu) nie może obyć się bez jednoczesnej dekonstrukcji tego zamiaru. Przypomina tutaj stwierdzenie Althussera, że Marx zawdzięcza Hegłowi koncepcję procesu bez podmiotu<sup>32</sup>. Ponieważ częścią pracy SSG, jak przypomina Spivak, było otwarcie tekstów Marksa poza ich europejskim pochodzeniem, ważnym efektem ich pracy jest przepisanie, a nawet wykorzenie, oryginalnego (bo nie ma przecież oryginału) języka. Niekoniecznie wytworzenie nowego języka, lecz na pewno wytworzenie nowych powiązań i kierunków, głównie przez konceptualizację siły kryzysu:

Kryzys [przerwa – D. K.] okazuje się również powtórzeniem [...] w ich [SSG – D. K.] pracy należy dostrzec zarówno powtórzenie, jak i przerwanie kondycji kolonialnej; transakcyjna jakość wzajemnie skonfliktowanych źródeł metropolitalnych często umyka uwadze krytyka postkolonialnego<sup>33</sup>.

Niepowodzenie poznawcze wynikające z konieczności posługiwania się tekstami „metropolitalnymi” to specyficzna trudność dyskursu postkolonialnego, ale też jednocześnie jego siła konstytuująca. Spivak mówi w tym kontekście o ważnym efekcie takiego czytania przez niewspółmierność i hegemoniczny uniwersalizm, którym jest przemieszczenie funkcji znaków<sup>34</sup>. Dipesh Chakrabarty podobnie widzi rolę konfliktu na linii historia – narracja lokalna (jako dwie narracje niewspółmierne):

choć z całą pewnością można udokumentować istnienie innych narracji konstytuujących „ja” i wspólnotę, nie mogą one nadać naszym historiom charakteru metanarracyjnego ani teleologicznego .... Jest tak po części dlatego, bo takie narracje najczęściej same przejawiają świadomość antyhistoryczną – występujące w nich pozycje podmiotu

---

<sup>29</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 210.

<sup>32</sup> Ibidem, s. 211.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 204.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 201.

i rodzaje pamięci podważają podmiot wypowiadający się w imieniu historii, a także stanowią dla niego wyzwanie. To historia jest właśnie miejscem, w którym toczy się spór o zawłaszczenie, w imię współczesności (czyli hiperrealnej Europy), owych pozostałych kolokacji pamięci<sup>35</sup>.

Wydaje się, że ten etap dociekań postkolonialnych zamknął się w pogodzeniu z faktem, że „transakcyjne” czytanie będzie miało funkcję przemieszczania, a więc destabilizowania i przez to zmieniania znaczeń, nie zaś wypracowanie scalających (meta)teorii. Homi Bhabha, podobnie jak Spivak i Chakrabarty, wyznacza dyskursowi postkolonialnemu zadanie krytyki podmiotu (zachodniego, suwerennego, nieuniwersalnie uniwersalnego), co fundamentalnie wpływa na postrzeganie różnicy i jej roli. Różnica nie jest przeciwieństwem w binarnym układzie znaków, lecz performatywnym aktem, który otwiera wielość i wzajemną „transakcyjność”, chciałoby się powiedzieć, procesów tożsamościowych:

Problem nie leży w ontologicznej różnicy, w której różnice są efektem bardziej totalizującej, transcendentnej tożsamości, którą można by odnaleźć w przeszłości lub przyszłości. Połączenia hybrydowe pozwalają dostrzec fakt, że elementy niewspółmierne [...] stanowią podstawę identyfikacji kulturowych. Chodzi tu o performatywną naturę tożsamości różnicujących: o regulację i negocjację przestrzeni, które nieustannie, a przygodnie „otwierają się”, od nowa, tworząc granice, ujawniając ograniczenia wszelkich roszczeń do pojedynczego lub autonomicznego znaku różnicy<sup>36</sup>.

Kojarząc proces identyfikacji z ruchem w przestrzeni, Bhabha wprowadza ważną zmianę do teorii podmiotowości: historiografia wraz z jej normatywnym konstytuowaniem podmiotowości w czasie ujawnia swą przestrzenną hybrydowość – szczeliny niewspółmiernych połączeń i przestrzenie znaczeń granicznych. Inspirowany efektem *Szatańskich wersetów* Salmana Rushdiego, Bhabha metaforyzuje dyskurs postkolonialny jako bluźnierczą relokację i reinkrypcję<sup>37</sup>. W akcie historycznego i kulturowego oderwania [*rupture*] dochodzi do procesu translacji, która jest niczym innym niż zaznaczeniem czasowo-przestrzennej rozłączności w przestrzeni społecznej: „Bluźnierstwo to nie tylko niewłaściwe przedstawienie świętości przez świeckość, to chwila, w której przedmiot lub treść tradycji kulturowej zostaje przewyciężona – lub wyalienowana – w akcie przekładu”<sup>38</sup>. Przekład kulturowy jest zawsze antagonistyczny i transgresyjny; w przestrzeni translacyjnej, jaką jest społeczność, naród, a także mniejszość, dokonuje się proces powtarzania z różnicą, powielania znaków z zachowaniem śladów inności, nie zaś zastąpienie jednego systemu językowego/znaków drugim. Podobnie Spivak

---

<sup>35</sup> D. Chakrabarty, op. cit., s. 46.

<sup>36</sup> H. Bhabha, op. cit., s. 239.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 247.

<sup>38</sup> Ibidem.

w refleksji nad przekładem zaznacza, że tłumaczenie jest zawsze transgresją do śladów Innego<sup>39</sup>. Przekład w dyskursie postkolonialnym opiera się na etosie zachowania, a nawet wyeksponowania różnicy. Lawrence Venuti podkreśla paradoks konstytuowania się tożsamości narodu w oparciu o przekład – przekład kulturowy jak i dosłownie dobór tekstów obcych i ich znaczenie dla rozwoju literatury narodowej<sup>40</sup>.

Pisarstwo postkolonialne to przekład bardzo jednokierunkowy – na język angielski, co tym bardziej zmusza do zastanowienia się nad rolą przekładu w konstytuowaniu (a także podważaniu) władzy<sup>41</sup>. Jednojęzyczność angielskiego jest znakiem jego hegemonii:

niemówienie obcym językiem, brak przymusu nauczenia się go, może być znakiem pozycji władzy. I przeciwnie, pozycja władzy może łączyć się z bezpodstawnym roszczeniem sobie umiejętności rozumienia języka i kultury innych. Rozumienie samo w sobie jest kwestią władzy, ponieważ połączenie między znaczącym a znaczonej nie jest nieruchome i podlega interpretacji<sup>42</sup>.

Antropolog społeczny, Talal Asad, podobnie jak inni postkolonialni krytycy, podkreśla nierówną pozycję języków w procesie przekładu na angielski i zaznacza, że język docelowy przechodzi w procesie przyjmowania przekładu z języka obcego (i obcej kultury) swoisty test na akceptację zmiany, jaka się w nim samym może dokonać: „przekształcić język tak, aby móc przełożyć spójność oryginału oznacza wystawienie na próbę tolerancję własnego języka na przyjęcie obcych form”<sup>43</sup>. Dla Asada przekład dokonujący się w antropologii jest szczególnie narażony na nadużycia władzy – oryginał ma zachować cechy inności, ponieważ czytelnik tekstu antropologicznego nastawiony jest na poznanie innych modeli życia, lecz nie wiadomo, gdzie mamy jeszcze do czynienia z „oryginałem” odmienności, a gdzie już z „interpretacją autorytatywnej reprezentacji”<sup>44</sup>. Blisko stąd do zmiany roli odmienności kulturowej w przekładzie, w którym staje się egzotycznym wabikiem. Graham Huggan pisał o tej tendencji w książce *The Postcolonial Exotic: Marketing the Margins* (2001) – różnica musi być wyeksponowana jako widoczna

---

<sup>39</sup> G. Ch. Spivak, *Polityka przekładu*. Przeł. D. Kołodziejczyk. W: *Współczesne teorie przekładu*. Antologia. Red. P. Bukowski, M. Heydel. Kraków 2009, s. 405–427.

<sup>40</sup> L. Venuti, *Local Contingencies: Translation and National Identities*. W: *Nation, Language and the Ethics of Translation*. Ed. S. Bermann, M. Wood. Princeton 2005.

<sup>41</sup> Oprócz prac Spivak na temat przekładu zob. *Postcolonial Translation: Theory and Practice*. Ed. S. Bassnett i H. Trivedi. Routledge 1999.

<sup>42</sup> S. Hagemann, *Postcolonial Translation Studies and James Kelman's Translated Accounts*. „The Scottish Studies Review” 2005, nr 1, s. 81.

<sup>43</sup> T. Asad, *The Concept of Cultural Translation in British Social Anthropology*. W: *Writing Culture: The Poetics and Politics of Ethnography*. Ed. James Clifford, George E. Marcus. Berkley 1986, s. 158.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 160.

i namacalna odmienność, jednocześnie ma być poznawalna, dosłownie lub metaforycznie opatrzona glosariuszem<sup>45</sup>.

Postkolonializm z pewnością wplątany jest w tego rodzaju utowarowienie różnicy, przy tym należy przyznać, że jest to również dyskurs świadomy tego procesu. Jest to dyscyplina samoglobalizująca się z zadziwiającą łatwością, tak w wymiarze przestrzennym jak i dyskursywnym – łatwość połączeń obszarów badawczych jest cechą rozpoznawalną postkolonializmu. Dla niektórych krytyków owa globalność studiów postkolonialnych nie czyni jednak z postkolonializmu dyskursu kompleksowego. Jak zauważa Neil Lazarus, dyskurs ten, mimo że globalny, wykazuje zadziwiająco wąski zakres pytań badawczych, stosowanych metod i analizowanych autorów<sup>46</sup>. Lista postkolonialnych nadużyć nie byłaby krótka, a znalazłyby się na niej zarzuty dotyczące wyeliminowania oporu jako działania, zawężenia pola badawczego prawie wyłącznie do języków metropolitalnych i zmarginalizowania badań nad literaturą (którą podporządkowano paradygmatom interpretacji kulturowych). Benita Parry pyta wprost, gdzie, poza retorycznymi technikami wywodzonymi z dyskursu dominującego, jest opór w postkolonializmie i zaleca uznanie, że dyskursy antykolonialne odegrały ważną rolę w realnym podważeniu i odrzuceniu kolonialnych ideologii<sup>47</sup>. Opór jako element tekstu i jego siła sprawcza w dużej części refleksji postkolonialnej wydaje się zastąpiony paradygmatem tożsamościowym, jakby dociekanie tożsamości samo w sobie było już aktywnością wolnościową (choć nie można zaprzeczyć, że może nią być, ale nie jako wyizolowana refleksja). I na końcu, a jest to ważny zarzut wobec dyscypliny, zaniechanie pogłębionej refleksji nad estetyką i retoryką tekstu literackiego (jako konsekwencja dominacji paradygmatów tożsamościowych i interpretacji kulturowych), na co od dawna zwraca uwagę Spivak, poważnie ograniczyła świadomość językową studiów postkolonialnych. Jednojęzyczność skutkuje z pewnością ograniczeniem możliwości rozwijania krytycznej refleksji nad dyskursywnymi mechanizmami w tekście literackim, a także w tekście kultury.

Nie dziwi więc, dlaczego przez ostatnią dekadę główne pytania stawiane w antologiach studiów postkolonialnych dotyczą tego, co jest „poza” dyscypliną. Najczęściej pojawiające się propozycje to przekierowanie, przeniesienie, transfer i relokacja oraz wyjście poza. Na przykład redaktorzy tomu pt. *Postcolonial Studies and Beyond* rozwijają przestrzenne myślenie o oddziaływaniu dyscyplin akademickich i teorii<sup>48</sup>. Zdają sobie sprawę, że, skoro studia postkolonialne wyewoluowały w dyskurs (o) globalizacji, nie istnieje żadne *beyond* – poza. Widzą początki

---

<sup>45</sup> G. Huggan, *The Postcolonial Exotic: Marketing the Margins*. Abingdon 2001.

<sup>46</sup> N. Lazarus, *The Postcolonial Unconscious*. Cambridge 2011, s. 36.

<sup>47</sup> B. Parry, *Postcolonial Studies: A Materialist Critique*. Durham 2004, s. 40.

<sup>48</sup> *Postcolonial Studies and Beyond*. Ed. A. Loomba, S. Kaul, M. Bunzl, A. Burton, J. Esty. Durham 2005.

postkolonializmu w połączeniu związków z walkami antykolonialnymi (w tym miejscu wielu krytyków nie zgodziłoby się z nimi) ze związkiem z teorią poststrukturalistyczną i tzw. zwrotem językowym. Od samego początku osadziło to dyscyplinę na bardzo konfliktowym podłożu, którego głównym skutkiem był nierozwiązywalny bodaj problem, gdzie osadzić opór – w działaniu czy (tylko i aż) w wypowiedzi. Więc może tytuł „poza” odnosi się nie do przestrzeni poza dyscypliną, ale do czasu po dyscyplinie. Inne tytuły zbiorów proponujących refleksję nad istotą, metodą i wpływem studiów postkolonialnych – *Relocating Postcolonialism* (red. David Theo Goldberg, Ato Quayson, 2002) lub *Rerouting the Postcolonial – New Directions for the New Millennium* (red. Janet Wilson, Cristina Sandru, Sarah Lawson Welsh, 2010) – dowodzą, że najważniejszym efektem postkolonialnego myślenia są połączenia lateralne, sieciowe<sup>49</sup>.

Przestrzenne, nie czasowe, postrzeganie dyscypliny przynosi więc bardziej produktywne efekty – zwraca się uwagę nie na to, jak fundacyjne teksty postkolonializmu sprawdzają się we współczesnej rzeczywistości (tutaj w istocie zapominanie tego, co uprzednie, wydaje się najbardziej symptomatycznym znakiem czasu). Postkolonializm jako język rozprzestrzenia się na nowe obszary (polityczno-geograficzno-społeczne) i nowe dyscypliny, odkrywane są wciąż nowe wymiary postkolonialności – chociażby wcześniejszej pracy antykolonialnej. Na nowych obszarach tematycznych czy dyscyplinarnych postkolonializm nie zawsze musi zaznaczać swą obecność przez nazwę – gdyby tak było, byłby to w istocie gest neoimperialny. Dlatego też powinniśmy docenić koncepcję-metaforę, powiedziałyby Spivak, studiów postzależnościowych. Studia postkolonialne są tam silnie obecne, ale niekoniecznie jako nadrzędna dyscyplina o normatywnym charakterze, lecz jako przestrzeń konsultacyjno-referencyjna. Co poza studiami postkolonialnymi? Na pewno my, jako przestrzeń geopolityczna, jako historia, która potrzebuje przeanalizowania siebie jako historiografii i jako konglomeratu języków – rys postkolonialnego myślenia umożliwia im dodatkową szansę na wzajemne tłumaczenie i dialog.

---

<sup>49</sup> *Relocating Postcolonialism*. Ed. D. T. Goldberg, A. Quayson. Oxford 2002; *Rerouting the Postcolonial – New Directions for the New Millennium*. Ed. J. Wilson, C. Sandru, S. L. Welsh. Durham 2010.